TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

„FRIEREN. U KRESU DROGI” – ANIME, KTÓRE PODBIŁO SERCA PRAWICOWCÓW

Piotr Góral · 8 lipca 2025

Dlaczego „chińska bajka” podbiła serca prawicy? Czy z demonami można dialogować?



Zachodnia popkultura nie cieszy się wśród prawicy największą sympatią w ostatnim czasie. Internetowym memem stało się już mówienie *story written by Netflix*, gdy widzimy znaną nam książkę przeniesioną na wielkie ekrany, lecz dostosowaną do mitycznego „współczesnego widza”. Nic więc dziwnego, że konserwatywni entuzjaści fantastyki wracają do nieśmiertelnego Tolkiena i jego Śródziemia albo sięgają ku nowym, nieco obcym wodom. Przykładem takiego odkrycia jest animacja *Frieren. U kresu drogi*, która wdarła się nawet na łamy polskiej prasy prawicowej. O czym jest ta historia i dlaczego skradła serca konserwatystów?

Pierwszy krok

Historia zaczyna się od drużyny bohaterów- wracających zwycięsko ze swojej misji zgładzenia Króla Demonów. Ten, wraz ze swoim ludem, stanowił poważne zagrożenie dla pozostałych mieszkańców kontynentu, zatem gdy herosi wracają do stolicy, z której wyruszyli przed dziesięciu laty, są hucznie witani. Było ich czworo: bohater Himmel, kapłan Heiter, krasnolud Eisen i elfka-czarodziejka Frieren. Już od pierwszego spotkania możemy dostrzec u części z nich wady i zalety charakteru. Himmel, choć jest szlachetny,

potrafi być próżny; Heiter, będący troskliwym i dobrodusznym kapłanem, nie stroni od alkoholu; Frieren zaś jest zdystansowana i wręcz zimna. Z czasem dowiadujemy się, że Eisen, choć jest świetnym wojownikiem, za każdym razem zanim wyciągnie broń, musi pokonać własny strach. Mimo swoich wad ta czwórka dokonuje wielkich czynów, zaskarbiając sobie miłość ludzi. W pierwszym odcinku, gdy fetowanie zwycięstwa dobiega końca, bohaterowie obserwują deszcz meteorów, a Frieren rzuca lekkomyślnie, że następnym razem zabierze ich w miejsce, gdzie będą mieć lepszy widok. Nie bierze przy tym pod uwagę, że lata, które miną do następnego takiego zdarzenia dla niej i krasnoluda, są jak przejście przez kałużę, podczas gdy dla Himmela i Heitera są jak przeprawa przez morze. Mężczyźni to rozumieją, Frieren nie. Mimo wszystko los zarządził tak, że przyjaciele spotykają się raz jeszcze – dalej młoda elfka wita się z kompanami, których zostawiła w sile wieku, a zastała jako pomarszczonych staruszków. Udają się za miasto, by podziwiać spadające gwiazdy i jest to ostatnia podróż dla Himmela, który umiera. Na pogrzebie, gdzie żegnają go mieszkańcy pamiętający wielkość jego uczynków, widzimy pierwszy raz emocje na twarzy czarodziejki, płaczącej nad trumną człowieka, którego znała przez dziesięć lat wspólnej wędrówki. Dla niej był to okres krótki jak okamgnienie, dla ludzi i krasnoluda już niekoniecznie. Po pochówku rozpoczyna się dalsza tułaczka Frieren i kolejne przygody, które śledzimy i przeżywamy razem z nią i jej nowymi towarzyszami.

Opowieść drogi

Motyw bohatera albo drużyny bohaterów, wędrujących do jakiegoś celu z misją, nie jest nowy. Znany był w starożytności, czego przykładem są wyprawa Argonautów po złote runo lub powrót Odysa do Itaki. W bliższym nam, przynajmniej chronologicznie, dziele taki motyw obejmuje wędrówkę pewnego hobbita do ziemi udręki.

> Wędrówka bohatera jest wygodnym narzędziem dla snującego opowieść, ażeby ukazać wzrost i przemianę postaci. Konfrontacja z niebezpieczeństwem, pokonywanie własnych ułomności rozwijają charakter tego, którego historię śledzimy, a my czasami dajemy się zainspirować.

Frieren. U kresu drogi jest o tyle wyjątkowe, że wędrówka naszej uroczej elfki już się odbyła. Nie mamy za bardzo wglądu w to, jak zmieniała się podczas podróży na daleką północ, gdzie stał zamek Króla Demonów. Choć czasami zaglądamy w urywki jej przeszłości, a jeden z kompanów Frieren z tamtej przygody, widząc ją wiele lat po śmierci Himmela, zauważa, że te niepozorne dziesięć lat bardzo ją zmieniły. Frieren, będąca w innej podróży, z nowym pokoleniem poszukiwaczy przygód, także to sobie uświadamia, a my jako widzowie jesteśmy świadkami jej żałoby po człowieku, który był dla niej kimś więcej niż tylko przyjacielem.

> Choć nie obserwujemy pierwszej drogi elfki, śledzimy jej nowy szlak, który przemierza z młodym wojownikiem, wychowankiem Eisena, i z własną uczennicą, którą powierzył jej umierający Heiter. Ta trójka nie jest idealna. Każde z nich mierzy się z własnymi słabościami, mają swoje wady, nad którymi pracują[1]. Dorastają, tak jak napisałem akapit wyżej, stają się osobami, którym kibicujemy i z którymi chcielibyśmy spędzać czas.

Frieren... jest, w mojej ocenie, opowieścią o żałobie, o dorastaniu ludzi pod wpływem innych. Bowiem nie tylko tytułowa elfka przechodzi przemianę dzięki spotkaniu bohatera Himmela. Cały ten świat jest usłany jego pomnikami (tymi materialnymi i metaforycznymi). Choć widzowie (i czytelnicy mangi) żegnają się z nim bardzo szybko, on wciąż nam towarzyszy. Widziany oczyma Frieren, widziany oczyma zwykłych ludzi, których ocalił przed potworami albo demonami czy nawet pomógł w przyziemnej sprawie, a pamięć o nim trwa w wioskach i miastach, inspirując kolejne pokolenia.

Prostota i Piękno

Anime, o którym tutaj piszę, nie zasypuje widza serią zdarzeń ani wirem akcji. Nieprędko widzimy pierwszą walkę z prawdziwego zdarzenia, z zaklęciami, efektami zapierającymi dech w piersi. Takich scen nie brakuje i gdy się już pojawiają, są warte każdej klatki, na której zostały narysowane. Frieren zna wiele czarów, które mogłyby – jak mi się wydaje – zrównać całe miasto z ziemią, dysponuje także olbrzymimi zasobami many (energii magicznej), lecz posłuszna naukom swojej mistrzyni ukrywa je przed innymi. Zamiast ciskać co rusz czarnymi dziurami wezwanymi zaklęciem, bardziej cieszy ją i ekscytuje poznawanie drobnych zaklęć, ocierających się wręcz o kuglarskie sztuczki. Wystarcza jej czerpanie radości z prostych zaklęć i wędrówka po świecie w ich poszukiwaniu, nie zważając na tytuły i sławę, choć tę ostatnią posiada.

Jednakże tym, za co Frieren najbardziej zyskała poklask i miłość widzów, jest jej podejście do demonów. Te istoty są, jak sama wytłumaczyła kiedyś Himmelowi, zwierzętami, które władają magią i potrafią mówić, ale słowa nie mają dla nich znaczenia. Gdy demon prosi o dyplomację, zwodzi. Gdy próbuje nabrać kogoś i zagrać na jego emocjach, manipuluje. Tak jak czarodzieje wypowiadają zaklęcia, aby osiągnąć jakiś skutek, tak one używają słów – by zwieść człowieka. Stąd elfka jest nieprzejednana i widząc demona, zawsze go zabija. Ta nieprzejednana i stanowcza postawa wobec zła jest czymś odświeżającym we współcześnie powstającej fantastyce. Na ogół stawia się na niuanse szarości, próbę dialogu z drugą stroną, najczęściej w imię realnej polityki i zjawisk społecznych. Klarowne podejście do dychotomii dobro/zło jest często postrzegane jako prostackie i niedojrzałe, z kolei usilne dodawanie odcieni szarości ma być jakoby świadectwem dojrzałości.

> Tyle że ludzie mają już tego dość. Opowieści imitują rzeczywistość, jak wszelka sztuka. Opowieści nas bawią, a czasem też uczą. Opowiadają nam świat, czasem nieprawdziwy, a czasem ukryty za warstwą symboli i metafor, przekazując kulturę, tradycję i ucząc moralności.

W postawie Frieren jest coś wręcz ewangelicznego, jeśli można tak powiedzieć. Elfka mówi „tak-tak, nie--nie" i nie wchodzi ze złem w dialog, nie próbuje zrozumieć istot, które biologicznie (w warunkach tego świata przedstawionego) wyewoluowały do żerowania na ludziach, naszych marzeniach, uczuciach i ambicjach. Nasza demoliberalna codzienność jest wyzuta z moralnego kompasu, z jasno postawionych granic. Wszystko się ze sobą miesza, jak ten obiad mieszany przez Józia, bohatera *Ferdydurke*, na obiedzie u Młodziaków. Ta zmieszana papka ponowoczesności nie ma ani smaku, ani kształtu i z całą pewnością może zesłać chorobę.

U kresu drogi

Frieren... jest piękną opowieścią, która niespodziewanie zdobyła serca wielu fanów anime albo dotarła do zupełnie nowych oczu, które dotąd nie spoglądały na Daleki Wschód. Wolałbym uniknąć zbyt poetyckich porównań, ale zaryzykuję jedno i powiem, że ta historia jest jak niespodziewana oaza wyrastająca na ziemi jałowej. Współcześnie powstające dzieła popkultury zachodniej są niesmaczną papką, przygotowaną – nie trudno odnieść takie wrażenie – przez ludzi nienawidzących materiału źródłowego, a częściej po prostu go nierozumiejących. Najboleśniejszym tego przykładem pozostaną *Pierścienie Władzy*, które są szyderczą parodią dzieła J.R.R. Toklkiena. Inne produkcje, adaptacje komiksów, mniej lub bardziej znane seriale i franczyzy są z kolei platformą odwróconych wartości, z antypatycznymi bohaterami i scenariuszami, którą są głębokie jak kałuża w upalny dzień. *Frieren. U kresu drogi* to pozycja wyjątkowa, ze wzruszającą historią i postaciami budzącymi naszą sympatię. Choć pochodzi z innego kręgu kulturowego, ma w sobie wiele uniwersalnych wartości i niesie przesłanie bezkompromisowej postawy wobec zła, tak bardzo potrzebnej w życiu człowieka.

---

[1] Nie dotyczy to Frieren lubującej się w długim spaniu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=T3D7lozGedI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/frieren-u-kresu-drogi-anime-ktore-podbilo-serca-prawicowcow/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć